Nr. 160. Kraków, Środa 15 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i E. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Niepoprawni.

Kraków, 14 lipca.

Ciekawy i znamienny „dokument“ ogłasza w ostatnim (26) numerze *Kraj* petersburski, a jest nim list Zygmunta mrgr. Wielopolskiego, w bardzo namiętnym pisany tonie, dotyczący roli, jaką odegrał w erze powstania 63 r., ojciec jego, mrgr. Aleksander Wielopolski. *Kraj* zamieścił w numerze 21 rzecz o ś. p. Aleksandrze Ostrowskim, przyczem autor artykułu *(Sigma)* uczynił także dwukrotną wzmiankę o mrgr. Al. Wielopolskim.

Przypuszczając, że wziąwszy się „ostrożnie i umiejętnie“, można było „ówczesne ziemiaństwo (1860—62) skłonić do poparcia programu margrabiego“, autor artykułu tak mówił:

„W polityce brać trzeba w rachunek nie tyle siły materyalne, ile duchowe; trzeba liczyć się z namiętnościami, wyobrażeniami, przesądami nawet, i z samych tych namiętności i przesądów korzyści wyciągać. Ta, niewątpliwie trudna, sztuka rządzenia jest, swego rodzaju, darem Bożym, i nie każdemu jest daną. Niestety! mrgr. Wielopolski miał wielki rozum, niepospolitą energię, niemniej wielką miłość kraju, ale owego daru Bożego nie posiadał“.

Mówiąc o „miękkości duszy“ Ostrowskiego, autor artykułu zaznaczył, że i sam mrgr. „jakkolwiek z poetami nie płakał nad dolą ogólną, nad jeziorem Lemańskiem, i nie „żarł się na paryskim bruku“, jakkolwiek może sam jeden męskie przedsiębrał środki ratunku, w wykonaniu atoli wielokrotnie słabł, wola nie dopisywała zamiarom. W zamachu stanu, noszącym w dziejach miano „branki“, pomysł, mogący przynieść zbawienie istotne, w wykonaniu skarlał i stał się źródłem nie ratunku, ale nieszczęścia okropnego“.

Ten niesłychanie oględny sąd o znanej przecież i z punktu historycznej prawdy wyświetlonej działalności mrgr. Wielopolskiego, natchnął jego syna Zygmunta myślą napisania odpowiedzi w formie listu do redakcyi *Kraju*. Ze względu na ton tego listu, zarówno jak treść jego, naginającą powszechnie znane wypadki z lat sześćdziesiątych do osobistych, namiętnością koteryjną zabarwionych zapatrywań autora, przytaczamy ten list w dosłownem brzmieniu:

„W Nrze 21 z r. b. pomieścił *Kraj* pośmiertne wspomnienie o wuju mym, Aleksandrze Ostrowskim. Poważam się wyrazić redakcyi tyle cenionego pisma zdziwienie, że wydrukowała artykuł ten, mało przemyślany i nie wyczerpujący.

„W obronie mego ojca ani najbliższych jego współpracowników stawać za małym się czuję: zresztą historya ich już osądziła. (A przecież autor w obronie ich staje! *Przyp. N. Ref.*) Może z czasem wyjaśnię fakty, które jeszcze wyświetlenia wymagaćby mogły, obecnie pozwolę sobie tylko sprostować niektóre twierdzenia p. *Sigmy*.

„Zarzut marzycielstwa w polityce, czyniony tak margrabiemu, jak i Ostrowskiemu, jest zupełnie bezpodstawny. Budowali oni na gruncie historycznie-prawnym. Skoro legalność i prawo były punktem wyjścia i podstawą ich działań, nie mogli oni w czynnościach administracyjnych fantazyą się kierować, arbitralnie i samowolnie postępując. Rozwiązanie przez margrabiego „Towarzystwa rolniczego“ było prawnem i legalnem, skoro z jednej strony istnienie jego zagrażało porządkowi publicznemu, z drugiej do kierowania życiem społecznem najmiłościwiej nadane były właściwe instytucye; powiedzenie zebranym biskupom: „rządu w rządzie nie ścierpię“, było legalnem, bo kościół nie powinien nigdy służyć za narzędzie do celów politycznych; ale wypędzenie ze służby bez powodu chociażby Pacanowskiego lub Chęcińskiego burmistrza, nie legalniejszem byłoby, aniżeli kaźnienie przechodnia dlatego, że na niego pies szczeka. Że ówczesne społeczeństwo nie zrozumiało zasadniczych podstaw działań margrabiego i jego najbliższych współpracowników, temu oni, wszyscy, krajowi od kilku dziesiątek lat z dojrzałości politycznej i rozumu dobrze znani, winni nie byli.

„Oskarżenie ich dzisiaj o nieudanie się „zamachu stanu“, poboru rekruckiego, również bezpodstawne. Tego „zamachu stanu“ pierwotnie ani cesarz Aleksander II, ani wielki książę Konstanty, ani margrabia, ani Ostrowski nie chcieli: ja jeden, ówcześnie na urzędzie prezydenta miasta Warszawy, z mym przyjacielem Sergiuszem Muchanowem, oberpolicmajstrem, przeparłem zawieszenie świeżo wydanego prawa o poborze rekruckim, dla przeprowadzenia poboru w dawnej formie branki. To zawieszenie wykonania nowego liberalnego prawa było wstrętne ówczesnemu rządowi i wszystkim jego wyższym przedstawicielom. Historyczna odpowiedzialność za czyn ten ciąży wyłącznie na mnie i takową chętnie przyjmuję. Dlaczego, pomimo współdziałania władz administracyjnych, „zamach stanu“ nie udał się, może kiedyś opowiem. Ale pisząc o Ostrowskim, oskarżać go, że na urzędzie nie zachował się, jak jaki basza turecki z przed stu laty, że nie stał się Rabagasem chwilowego położenia, że urzędników nie wypędzał ze służby za podejrzenia, a w dalszej nieuniknionej konsekwencyi, że nie wieszał za domniemane przekonania, nie katował na chybił trafił, — tego trochę za wiele.

„Czy legalność była na czasie przeciwko błaznowatym *(sic!)* mężom stanu z nad Sekwany, przeciwko napuszystym patrycyuszom z Nowego Światu i z pod Wawelu, przeciwko bohaterom ucieczki, rodem z Cuneo, przeciwko im wszystkim, spojonym ogniwem zbezczeszczonej wiary i bezczelnego kłamstwa, o tem milczę. Wina margrabiego, Ostrowskiego, Tomasza Potockiego, Dziewanowskiego, Enocha, Michała Grabowskiego, Krzywickiego, ks. Goliana, Józefa Korzeniowskiego, Przystańskiego, Mianowskiego i tylu innych, chociaż mniej wybitnych, tem więcej może ojczyźnie zasłużonych, leży w tem, że sami werzyli swym uczciwym przekonaniom i innych sądzili po sobie. Czyż mogli oni przypuszczać, że naród się nie opamięta, nie pójdzie wrotami postępu i narodowego rozwoju, hojnie i szeroko przez Aleksandra II otwieranemi, lecz dalej brnąć będzie w dziele samobójstwa? Statystyczne cyfry dowodzą, że ruch lat sześćdziesiątych mylnie nazwano powstaniem; był on istną wojną domową, skoro kosztował więcej mienia ojczystego i przez spisek przelanej krwi polskiej, aniżeli przywrócenie prawowitego porządku przez hrabiego Berga.

„I tak bezowocnie dla narodu polskiego (a może to strata najdotkliwsza, niepowetowana) zmarniały: i ufność wspaniałomyślnego monarchy i najszlachetniejszy zastęp siły, opartej na prawości politycznej, rozumie i wiedzy. Na zastępie tym atoli żadna nie ciąży wina; nie spada ona i na ogół narodu, ale wyłącznie na ową falangę nikczemnie małoduszną, bez odwagi cywilnej, bez sumienia, która nie chciała ani zrozumieć, ani pojąć, a tem mniej poprzeć rządów w. ks. Konstantego, a to nawet wtedy, kiedy w kraju setki uczciwych ludzi, za swe przekonania i przywiązanie do prawowitego porządku, konały pod ciosem wyroków śmierci, wydanych przez zgraję niedowarzonej młodzieży i szaleńców, mieniących się „rządem narodowym“.

„Jeśli takich postaci, jak Aleksander Ostrowski, dziś jeszcze nawet wyborowe jednostki należycie ocenić nie umieją, temu winien może pewien atawizm, może też naturalne wzdraganie się zajrzenia w oczy tragicznej, ale niemniej wstrętnej prawdzie historycznej owej epoki.

Zygmunt margrabia Wielopolski.

Odpowiedź dokładna na wywody autora powyższego listu, jakkolwiek nietrudna wobec tego, cośmy już w piśmie naszem choćby przy ocenie książki St. Koźmiana p. t. „Rzecz o r. 1863“ powiedzieli, przekroczyćby musiała ramy dzisiejszego artykułu i dlatego od jej skreślenia na razie odstępujemy. Zauważymy tylko, że kryteryum „legalności i prawowitości“, które miarodajnem jest dla margr. Zygmunta Wielopolskiego, powinnoby go zwolnić od dalszych wywodów. Jeżeli słusznie, dobrze i sprawiedliwie działać mógł tylko ten, kto miał aprobatę rządu moskiewskiego, toż naturalnie sprawę wygrywają: mgr. Wielopolski ojciec i syn, Muchanow itd., a w czambuł potępieni są „rewolucyoniści“. Dalsza krytyka już zbyteczna.

Wolno mrgr. Zygmuntowi W. rozporządzać swoją osobistą wobec społeczeństwa odpowiedzialnością; do społeczeństwa należy sąd o jego działalności. Zrobimy tylko skromną uwagę, że są pewne historyczne prawdy i są ludzie, z udziału w dziejowych wypadkach zbyt dobrze znani, aby rzucane na nich obelgi, choćby przez dawnego przyjaciela Sergiusza Muchanowa, dosięgnąć ich mogły. Choćby mrgr. Wielopolski-syn sto razy bardziej srożył się i miotał, nie zmieni on sądu dziejowego o latach sześćdziesiątych, opartego na faktach i dokumentach historycznych. Jeżeli list powyższy za jakikolwiek „dokument“ ma uchodzić, to nie zmienia on w niczem sądów naszych, jakie niejednokrotnie wypowiedzieliśmy w *Nowej Reformie* o mrgr. Aleksandrze Wielopolskim, a znamiennym być może tylko ze względu na jego syna.

Przymierze Francyi z Hiszpanią

Dawno minęły te czasy, kiedy Hiszpania była pierwszorzędnem państwem światowem, jak za czasów panowania Karola V., który mawiał, że „słońce nie zachodzi w jego państwie“. Ale i dzisiaj, kiedy zeszła na stanowisko niemal trzeciorzędnego państwa w Europie, nie jest przecież *quantité negligeable*, nie jest czynnikiem nic nieznaczącym, z którym nie trzeba byłoby rachować się w kombinacyach polityki międzynarodowej. To też wobec podziału Europy na dwa wielkie obozy: z jednej strony trójprzymierze, z drugiej dwoiste przymierze Francyi z Rosyą, — nie jest rzeczą obojętną, po czyjej stronie stanie w danym razie Hiszpania, jako państwo, mogące odegrać pewną rolę w stosunkach nad morzem Śródziemnem.

Niejaką też sensacyę wywołała pogłoska o toczących się rzekomo rokowaniach politycznych pomiędzy rządem francuskim a hiszpańskim w celu zawarcia trójprzymierza. Pogłoski tej niepodobna sprawdzić; być może dało do niej powód jedynie ostentacyjne przyjęcie, jakiego doznała eskadra francuska w Corunnie ze strony władz i marynarki hiszpańskiej, a nawet ze strony ludności hiszpańskiej.

To pewna, że pogłoska ta zaniepokoiła prasę niemiecką. Hiszpania w obozie przeciwników trójprzymierza! Gdy z jednej strony Grecya i drobne państwa bałkańskie przechylają się na stronę Rosyi i Francyi, na drugim końcu morza Śródziemnego Hiszpania także przybiera postawę, dla trójprzymierza nieprzychylną!

Prasa niemiecka odpowiedziała na tę wieść szyderstwem; drwi sobie z Hiszpanii, z jej słabości wojskowej i pretensyi do brania udziału w wielkiej polityce światowej; przypuszcza, że zapewne sprawa kubańska każe jej szukać sprzymierzeńców.

Prawdopodobnem jest istotnie, że Hiszpania chce mieć poparcie Francyi w sprawie kubańskiej; ale pojedyncze interesa prowadzą do dalszego porozumienia, i raz zadzierzgnięte węzły mogą przybrać charakter trwałego dyplomatycznego współdziałania; a wobec komplikacyi stosunków w Europie, a zwłaszcza nad morzem Śródziemnem, przyjaźń Hiszpanii także nie jest obojętną.

Prasa niemiecka ironią i szyderstwem osłania źle ukrywany gniew z powodu postawy Hiszpanii, i z przekąsem wywodzi, że przyjaźń Hiszpanii byłaby raczej ciężarem, a nie ulgą i pożytkiem dla państwa, któreby się z nią sprzymierzyło.

Ale samo już rozdrażnienie prasy niemieckiej dowodzi, że przyjaźń Hiszpanii nie byłaby do pogardzenia. Wprawdzie ani wojsko, ani flota hiszpańska nie mogłaby odegrać wybitnej roli czynnej w ewentualnej wojnie europejskiej, ale samo już położenie geograficzne Hiszpanii, jej porty morskie mogłyby być dla silnego sprzymierzeńca znaczną pomocą w ewentualnej akcyi wojennej.

Czy istotnie rozpoczęły się rokowania w sprawie zawarcia przymierza francusko-hiszpańskiego, i czy przymierze to przyjdzie do skutku, trudno na to dać stanowczą odpowiedź; a myśl podobnego przymierza nasuwa się mimowoli przeciwnikom ligi środkowo-europejskiej i ponowne poruszenie tej myśli może być uważane za odpowiedź na wywody włoskich mężów stanu o wzmocnieniu i „ulepszeniu“ trójprzymierza.

Muzeum narodowe w Rapperswylu.

II.

W porównaniu z rokiem poprzednim 1894, zwiedziło Muzeum o 399 osób mniej, i przychód z tego źródła zmniejszył się o fr. 191.40 i wynosił 2353 fr. 70 ct.

Składki zwykłe i wieczyste wyniosły 13.193 fr. 10 ct. Procenta od funduszów muzealnych 847 fr. 89 ct. Sprzedaż „Albumu“ Muzeum (t. IV.), duplikatów, jakoteż różnych rzeczy, przyniosła w tym roku 1684 fr. 60 ct. Koszta spowodowane przeniesieniem do Muzeum serca Kościuszki, jakoteż przygotowaniami do urządzenia mauzoleum, wyniosły w r. 1895 sumę 445 fr. 65 ct.

Wydatki zwyczajne w Muzeum za r. 1895 są następujące: Koszta administracyjne 7.911 fr. Rachunki dostawców i robotników 2.290 fr. 84 ct. Druki różne i biblioteczne wydatki 777 fr. Tenuta za zamek muzealny 225 fr. Asekuracya zbiorów muzealnych, na podwyższoną cenę 500 tys. fr., jakoteż asekuracya zamku muzealnego i kaloryferu parowego 493 fr. 62 ct. Kupna różne do zbiorów muzealnych, jakoteż ofiary różne 583 fr. 65 ct. Koszta, spowodowane upakowaniem i transportem różnych darów dla Muzeum, jakoteż opłaty cłowe 910 fr. 12 ct. Prenumerata dzienników miejscowych i rozwieszanie afiszów muzealnych 70 fr. 65 ct. Pocztowe koszta u dyrektora i u kustosza 273 fr. 97 ct. Koszt mszy św. w rocznicę śmierci założyciela Muzeum 4 fr. Dopłata do funduszu stypendyalnego według decyzyi Rady 370 fr. Komisowe ¼ % w banku pożyczkowym w Rapperswylu, za dokonywane przezeń operacye, koszta pocztowe i inne w tymże banku, jakoteż w banku kantonalnym zurychskim, 113 fr. 95 ct. Koszta światła, drobne kupna i mniejsze wydatki 80 fr. 35 ct. Razem 14.104 fr. 15 ct.

Kapitał Muzeum wynosi 73.560 fr. 17 ct.: W banku kantonalnym zurychskim — w walorach zakupionych ze spadku po śp. Michałowskim, a z których opłaca się dożywocie czterem członkom familii jego na sumę 49.411 fr. 55 ct. W depozycie prowizorycznym walorów u dyrektora Muzeum 13.500 fr. Nareszcie w gotówce w banku w Rapperswylu, u dyrektora i u kustosza Muzeum, jakoteż w należytościach do odbioru w chwili zamknięcia rachunków na sumę 10.648 fr. 62 ct.

Fundusz żelazny wynosił z końcem r. 1894 26.565 fr. 25 ct. W r. 1896 dołączyły się do niego składki wieczyste tegoroczne, a wynoszące fr. 2.335. Zatem fundusz żelazny Muzeum z końcem r. 1895 wynosi 28.900 fr. 25 ct.

O funduszu stypendyalnym śp. Krystyna hr. Ostrowskiego czytamy w sprawozdaniu:

„Zdając sprawę z tego funduszu, zajmiemy się najprzód zmianami, jakie zaszły w kapitale funduszu stypendyalnego. Zmiany te wynikły głównie z powodu podjętego przez różne koleje żelazne szwajcarskie zmniejszenia procentów ich obligacyj, z 4 prc. na 3½ prc. Myśmy nie przyjęli tego zmniejszenia i woleliśmy przyjąć spłatę kapitału tych obligacyj, w celu umieszczenia funduszów w innych walorach, przynoszących około 4 prc.; wprawdzie, naraziliśmy się przytem na niewielkie straty. z powodu, iż część tych walorów kosztowała nas nieco więcej niż *al pari.* w jakiej to cenie spłata podobna się dokonywa; nareszcie, traci się zawsze nieco na przychodzie od funduszów za czas pomiędzy ich odbiorem a nowem umieszczeniem, jakoteż na komisowem, opłaconem bankierom za dokonywane operacye.

W roku tym przeprowadzonem nareszcie zostało pomyślne uregulowanie sprawy obligacyj amerykańskich Atchison. Topeca, Sta-Fé, które w ciągu już dwóch lat nie wypłacały procentów i dopiero teraz spłaciły takowe w nowo wypuszczonych obligacyach; operacya ta ostatecznie ma być uregulowaną dopiero w ciągu r. 1896. Przychody na kapitał funduszu stypendyalnego w r. 1895 wynosiły 31.943 złr. 5 ct. Zakupiono obligacye za 31.491 fr. 30 ct., pozostaje zatem z kapitału 451 fr. 75 ct. Przychody zwykłe funduszu stypendyjnego, jak i w r. z., pochodzą z dwóch źródeł, a temi są: Ofiary na stypendya dla uczącej się młodzieży, które wynoszą 3.881 fr. 80 ct.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

89 (Ciąg dalszy.)

Moment ów, w którym się na brzegu przepaści znalazła i ku spadnięciu na dno jej sama się chyliła, gdy w chwilę później w oczach jej stanął, przejął ją strachem wysłowić się nie dającym. Pojęła cały niebezpieczeństwa ogrom. Pojęła, że wystawianie się na podobne niebezpieczeństwo, którego odwrócenie, dzięki działaniu sił przyrodzonych, stać się może w danej chwili niemożliwem absolutnie, że takie oddawanie się na wolę gry krwi w młodych żyłach, byłoby więcej, aniżeli nieroztropnością, byłoby umyślnem kuszeniem Opatrzności, czuwającej nad młodością dziewiczą, o ile ona sama czuwa nad sobą, o ile okazyj nie wyzywa. Pojęła to — i noc całą spędziła bez zmrużenia powiek, jak też samą noc spędził Kazimierz.

„Nie!... nie!... — powtarzała sobie — drugi raz nie!... nie!“...

Nie żałowała jednak tego, co zaszło. Owszem — widziała w tem wstęp, prolog, preludium, zachęcające Kazimierza do zaglądania do Warek częściej i poddawania się jej pedagogicznej we względzie jego osoby działalności. Przypuszczała nawet, że będzie się on z pod oka matczynego wykradał dla spędzenia godzinki czasu w Warkach, — z czego skorzysta ona i, w sposób taki, że się młody człowiek ani domyśli, ureguluje umysłu jego polerowanie stopniowe. W tym celu układała sobie program i przysposobiła na początek parę bardzo zajmujących wykładów, które się odbyć miały w biały dzień, w obecności czy to siostry, czy matki, czy ojca, czy też rodziny całej, również, jak Kazimierz, nie domyślającej się podstępu w potocznej na pozór rozmowie. Na pierwszy raz wybrała Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej“, wybrała ją na kanwę, którą haftować zamierzyła dziejowemi i geograficznemi poglądami. Niezmiernie ją to zajmowało i cieszyło.

Nagle uciecha jej, niby bańka mydlana, pękła.

Piękne jej zamiary rozbiło żądanie schadzki nocnej, zaniesione do niej od Kazimierza za pośrednictwem Fruzi.

Żądanie to w osłupienie ją wprawiło.

Po osłupieniu przyszedł gniew — gniew-furya.

W życiu nic jej tak nie rozgniewało.

„Co on myśli sobie?... co?... on!... ten!...“

Nie powiedziała tego głośno, lecz ze sfałdowanych brwi, z roziskrzonych oczów i ze zbladłego oblicza łatwo było wyczytać, co się w jej duszy dzieje.

Fruzia wyczytała, że dzieje się coś strasznego. Przeczuła huczącą w sercu swojej „pannuńci“ burzę, zlękła się mocno, oczy spuściła, ręce w małżyczki złożyła i minę wystawionej na prześladowanie niewinności przybrała.

— On to powiedział?... — zapytała panna Aniela.

— P-p-powiedział... — wyjąkała Fruzia.

— Nie mówiłam ci, żebyś go prosiła, ażeby do dworu zajechał?...

Fruzia na to nic nie odpowiedziała.

— Czemuś go nie prosiła?...

— Bo... bo... bo....

— Czemu?...

Dziewczyna byłaby się przyznała, gdyby nie pan Alfons, któregoby zdradzić musiała. Czyżby się czegoś podobnego dopuścić mogła? Milczała więc.

— Czemu?... — po raz trzeci panna Aniela zapytała.

Zamiast odpowiedzi, Fruzia na nią oczy takim napełnione smutku wyrazem podniosła, iżby się kamień wzruszył, podniosła i znów je spuściła.

Panna Aniela jednak nie wzruszyła się.

— Precz!.. — krzyknęła. — Zbierz swoje manatki i wynieś się!... Niech cię oczy moje nie widzą!...

— Pannuńciu!... — jęknęła dziewczyna.

— Precz!

Rzekła to, zerwała się i wyszła.

Ulżyła sobie nieco tem, że gniew spędzić na kim miała. Na biednej Fruzi, winnej o tyle, że mądrości kawalera zaufała, skrupiło się.

Panna Aniela gniew spędziła, lecz się rozdrażnienia pozbyć nie mogła. Pochwyciło ją ono, wpiło się w nią, nie opuszczając jej ani na chwilę do wieczora, od wieczora do rana, od rana znów do wieczora, wreszcie raz jeszcze od wieczora do rana w ciągu tej nocy, którą, wedle relacyi Fruzi, Kazimierz na schadzkę naznaczył. Noc ta w istnej upłynęła jej męczarni, dla ulgi łzami oblewanej, a przeplatanej obawą usłyszenia głosu Kazimierza za oknem, albo nawet ujrzenia oblicza jego w oknie.

W oknie ukazać się mu trudnoby było. Dwór warecki stał na podmurowaniu i okna ponad grunt z zewnątrz na dwóch przynajmniej wznosiły się ludzi. Ale panna Aniela czytała Szekspira w tłómaczeniu księdza Kefalińskiego, znała więc historyę Romea i zapamiętała dobrze tę scenę, w której wielki charakterów i serc ludzkich znawca wprowadził kochanka do pokoju kochanki przez okno, po drabinie sznurkowej; wprowadził go na noc całą i, nie opowiedziawszy, co oni w nocy robili, powtórzył ich rozmowę pożegnalną, zaczynającą się od tego, że Julieta odróżnić nie umiała śpiewu skowronka od śpiewu słowika. Zachodziło pomiędzy nią a Julietą w położeniu podobieństwo, mogące do pewnego stopnia usprawiedliwiać Kazimierza i doradzić mu jakiś sposób dostania się do okna. Ale okno było zamknięte. Nie przeszkadzało to, że postać jego ukazać się mogła na czarnem tle szyby, a — wówczas?...

Przypuszczenie to, wraz z innemi różnemi przypuszczeniami i wnioskami, srodze biedną pannę Anielę trapiło. Wiła się na łóżku, — to się kurczyła, to wyciągała, — niekiedy siadała i szeroko otwartemi oczami odważnie w szybę się wpatrywała, — niekiedy do ściany się twarzą odwracała, oczy zamykała, sen przywoływała, ale zamiast snu zjawiała się postać Kazimierza, błądząca po ciemku po ulicach ogrodowych, nasłuchująca i wypatrująca. Raz się jej postać jego ukazała w burzanach. Zjawisko to rozweseliło ją na chwilę i wywołało wspomnienie o Fruzi, a z niem i żal za nią. Czyżby się nie przydała tej nocy? Panna Aniela posłać by ją mogła do ogrodu, ażeby wytłómaczyła Kazimierzowi, że schadzki podobne wyznacza się garderobianym, nie zaś pannom, które się szanuje i które szanują siebie. Żałowała porywczości własnej. Stało się jednak. Mimo jej woli, spadła na nią rola Julietty szekspirowskiej, która ją niepokoiła przez noc całą, najbardziej atoli niepokój w niej rozbudziła, gdy się na dzień miało. „Nie skowronek to, ale słowik“... — rozkochanej w Montekim córki Kapuletich słowa w duchu sobie powtórzyła, wydało się jej bowiem, że coś podobnego w tej chwili powiada Kazimierz, który, zniecierpliwiony całonocnem nadaremnem ścieżek ogrodowych deptaniem, bierze przed się postanowienie heroiczne zahazardowania siebie i jej, dostania się tak lub inaczej do jej okna, zapukania w szybę i zapytania:

„Czy mam odejść z niczem?“

„O, panie Kazimierzu!“... — westchnęła.

Że to nastąpi, głęboko była przekonaną i skutek tego przekonania odczuło na sobie jej serce, które gwałtownie na trwogę bić poczęło. Na poduszce przyległa, na głowę sobie kołdrę naciągnęła i z pod kołdry raz jednem, znów drugiem okiem ku oknu spoglądała.

Spoglądała, spoglądała — a świt dnia rozjaśniał się stopniowo. Przysłuchiwały się jej jakieś w ogrodzie szmery i szelesty, które serca jej bicie przyśpieszały; przywidywały się jej jakieś na szybach widma, które ją strachem przejmowały. Wszystkie szelesty i widma były złudzeniami, wytworami wyobraźni, tworzącej póty, póki istniało tło, na którem tworzyć mogla.

Tło znikało stopniowo w miarę, jak się dzień rozjaśniał. Rozjaśniał się — panna Aniela widziała to, ale widocznej nie wierzyła rzeczy, tak była przekonaną, że Kazimierz znajdzie się na wysokości Romeowego kochania. Przyszedł atoli moment taki, że uwierzyć musiała. Zaznaczyło go głośne gadanie, co do jej słuchu z ogrodu doszło. W gadaniu tem poznała głos ogrodnika, przemawiającego do kwiatów, zdobiących wyłogi wzdłuż rozlegającego się przed balkonem trawnika. Świadczyło to, że ze strony Kazimierza wszelkie minęło niebezpieczeństwo — nie zahazardował się.

(C. d. n.).

Kupony od walorów funduszu stypendyalnego przynosiły w r. 1895 17.975 fr. 45 ct.

Wydatki bieżące funduszu Ostrowskiego, w tym roku, jak i uprzednio, są trzech kategoryj, mianowicie:

Stypendya wypłacane uczniom, które się tak streszczają: 7 dawnym stypendystom, którzy nie zostają nadal, w 1896 r. 1490 fr. 25 dawnym stypendystom, którzy zostają nadal w 1896 r. 13.400 fr., 11 nowym stypendystom, którzy zostają nadal, w 1896 r. 1290 fr. Razem 16.180 fr. Podatek opłacony w Szwajcaryi od kapitału funduszu Ostrowskiego, według oszacowania jego na 320.000 franków, zwrot przewyższył sumę, jaką w r. z. zapłaciliśmy, a jeszcze bardziej normę zwykłą, jaką przez czas jakiś stale płaciliśmy. Zapłacono razem 11·45 proc. czyli 3664 fr. Wydatki różne tego funduszu wynosiły 788 fr. 96 ct. Razem odebrano 53.800 fr. 30 ct. Wydano zaś w tym roku 52.124 fr. 26 ct. Pozostało zatem 1676 fr. 4 ct. Do czego dodać należy pozostałość z r. 1894 3.341 fr. 85 ct. Razem zatem, pozostaje gotówką z końcem roku na fundusz stypendyalny — niezależnie od walorów stanowiących podstawę tego funduszu 5.017 fr. 89 ct.

Z powyższego wykazu stypendyów przez nas wypłaconych widać, iż w rb. 1896 mamy 36 stypendystów. Z tej liczby studyują: w Paryżu 8, w Zurychu 6, w Krakowie 4, w Berlinie, w Genewie i w Liège po 3, w Antwerpii i w Karlsruhe po 2, nareszcie w Dreźnie, we Freibergu, w Leoben, w Mittweida i w Rzymie po jednym. W liczbie stypendystów jest 32 mężczyzn i 4 kobiety. Pod względem nauk na jakie stypendyści nasi uczęszczają, medycynę studyuje 16, chemię 7, mechanikę 3, górnictwo i handel po 2, nareszcie filologię, filozofię, inżynieryę, literaturę, malarstwo i prawo po jednemu. Wysokość opłacanych stypendyów od początku 1896 roku jest następująca: 1 po 65 fr. miesięcznie, 3 po 60 fr., 15 po 50 fr., 10 po 45 fr., 4 po 30 fr., 2 po 25 fr. i 1 20 fr. Odpowiada to wypłacie miesięcznej 1.595 fr., a więc wypłacie rocznej 19.020 franków; jednak rzeczywista wypłata będzie mniejszą, gdyż 20 stypendystów kończy swe studya w roku bieżącym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lipca.

Rekonstrukcya gabinetu Rudiniego jeszcze nie jest wprawdzie faktem dokonanym, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dziś lub jutro będzie załatwiona. Ciekawa rzecz, że oprócz ministra Ricottiego i pod względem politycznym obojętnego w tej sprawie ministra robót publicznych Perazziego, nikt zresztą z gabinetu Rudiniego nie ustępuje. Nawet minister skarbu, Colombo, pozostaje na swojem stanowisku, pomimo, że jest on w całej tej sprawie najbardziej interesowanym, gdyż projekt Ricottiego zmniejszał wydatki na armię o 12 milionów. Ciekawy to rzeczywiście administrator zrujnowanego ekonomicznie państwa, dla którego ubytek 12-stu milionów nie jest kwestyą sporną!

Ministrem wojny zostanie prawdopodobnie generał Pelloux, zdeklarowany zwolennik *status quo* w organizacyi armii. Pelloux nie po raz pierwszy zresztą będzie ministrem; piastował on już tekę wojny za pierwszego ministerstwa Rudiniego, a potem w gabinecie Giolittiego. Będzie on, jako minister wojny, popierać życzenia dworu, do których z dziwną łatwością nagiął się także w tym wypadku marchese Rudini.

Zamierzone odwiedziny cara i carowej na dworach europejskich staną się zapewne wkrótce przedmiotem licznych komentarzy politycznych. Dotychczas wiadomo, że car ma odwiedzić dwór wiedeński, a następnie uda się do Darmstadtu, potem do Londynu i Kopenhagi. W programie tym nie wspomina się o odwiedzinach w Berlinie i Paryżu. Francuzi jednakże dokładają wszelkich starań, żeby skłonić cara do przyjazdu do Paryża. W takim więc razie pojechałby car i do Berlina. Zresztą dopiero w drugiej połowie sierpnia rozpocznie się szereg tych odwiedzin, mogą więc zajść rozmaite zmiany w programie carskiej podróży. Wizyty w Darmstadcie, Londynie i Kopenhadze są to odwiedziny familijne; tylko wizyta w Wiedniu będzie miała polityczny charakter.

Wynik wyborów w Belgii.

Wybory ściślejsze w Belgii przyniosły „zwycięstwo klerykałom". W Brukseli i Antwerpii, gdzie toczyła się najzawziętsza walka, zwyciężyli w zupełności klerykali, t. j. otrzymali wszystkie 18 mandatów w Brukseli i 11 w Antwerpii. W pierwszej chwili zdawało się, że zwycięża lista radykalno-socyalistyczna i pod wpływem tego wrażenia socyaliści wydali odezwę do mieszkańców stolicy, zawierającą podziękowanie klerykalizmowi; wkrótce jednakże okazało się, że gminy wiejskie w okolicy Brukseli głosowały prawie wyłącznie na kandydatów klerykalnych i przechyliły szalę na ich stronę, pod wieczór więc wyszła odezwa klerykałów, zwiastująca Brukselczykom zwycięstwo klerykalizmu i „wybawienie od niebezpieczeństwa komuny". W innych miejscowościach, mianowicie w Nivelles i Philippeville zwyciężyli także klerykali.

Tym sposobem według ostatecznego obliczenia odnowiona Izba belgijska składać się będzie ze 105 katolików, 18 liberałów i radykałów i 29 socyalistów; ministerstwo posiada 58 głosów większości. Stosunek liczebny stronnictw nie uległ prawie żadnej zmianie, i klerykalno-konserwatywny system rządów zostanie nadal w Belgii utrwalony. Pokazuje się z tego, że liberali, obawiając się silnie wzmagającego się socyalizmu, nie chcieli głosować na listę socyalistyczno-radykalną, przez co przechylili szalę na stronę klerykałów-konserwatystów; ale też przez to popełnili samobójstwo polityczne, gdyż wyrzekli się roli politycznej, jaką mogliby odegrać po zaprowadzeniu proporcyonalnej reprezentacyi w kraju. — Janson i jego towarzysze zapowiadają, że i teraz domagać się będą proporcyonalnej reprezentacyi, ale nie ulega wątpliwości, że rządząca większość oprze się temu.

Nie należy jednak zapominać, że zwycięstwo katolików w Belgii jest względne tylko; utrzymali się oni liczebnie w dotychczasowej większości, ale potężny wzrost socyalizmu pośród ludności belgijskiej (o czem świadczy znaczny przyrost głosów socyalistycznych) coraz bardziej utrudnia położenie rządzącej większości i zmniejsza jej widoki na przyszłość.

Z Paryża.

W sobotę odbył się w Paryżu znowu meeting studentów rumuńskich, serbskich, chorwackich i czeskich, jako wroga manifestacya przeciwko Węgrom. Godnem uwagi było jedno wyrażenie Flourensa, który, jak wiadomo, był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Gobleta. Otóż Flourens powiedział, że w 1870 roku wpływ Węgier udaremnił dobre chęci Austryi, która gotowa była wystąpić w obronie Francyi. Wyrażenie to dało powód do licznych komentarzy w prasie.

Ostatecznie zgromadzenie studentów uchwaliło rezolucyę, domagającą się faktycznego równouprawnienia wszystkich narodowości na Węgrzech.

Rada miejska w Lisieux wydała bankiet na cześć p. Bourgeois. Przedstawiciele administracyi politycznej nie byli obecni na bankiecie. Z tego powodu Bourgeois powiedział w swej mowie: „Pierwszy raz zdarza mi się, że traktowany jestem, jak rewolucyonista. Kiedy stałem na czele rządu republiki, odbywały się różne zgromadzenia, na których nieraz republikanie, zgodnie ze swem przekonaniem, uważali za stosowne zwalczać niektóre z naszych poglądów; nigdy jednakże nie broniłem moim urzędnikom bywać na takich zgromadzeniach, ponieważ jestem tego zdania, że urzędnicy są także obywatelami". W dalszym ciągu swego przemówienia Bourgeois mówił o potrzebie koncentracyi wszystkich republikanów. Dzisiaj, zdaniem mowcy, w republice są właściwie tylko dwa stronnictwa: z jednej strony stronnictwo reakcyi i egoizmu, z drugiej stronnictwo postępu i bezinteresowności.

Z Sofii.

Korespondent *Wiener Allg. Ztg* miał niedawno temu rozmowę, jak twierdzi, „z pewną wybitną osobistością wojskową, zajmującą wysokie stanowisko w Bułgaryi", która udzieliła mu następującego, autentycznego wyjaśnienia kwestyi ponownego powołania oficerów bułgarskich, przebywających obecnie w Rosyi:

„Kwestya ta jest piekącą i musi wkrótce być rozstrzygniętą. Ks. Ferdynand udzielił amnestyi wszystkim tym, którzy od upadku ks. Aleksandra Battenberga znajdowali się w więzieniach bułgarskich, lub na wygnaniu w Rosyi. Dragan Cankow był prezydentem ministrów, gdy zdetronizowano ks. Aleksandra, Benderew i Grujew postępowali podług jego rozkazów. Cankow otrzymał amnestyę, której nie udzielono ani Benderewowi, ani Grujewowi. Jest to postępowanie nielogiczne i niesprawiedliwe. Amnestya dla żyjących na wygnaniu w Rosyi oficerów bułgarskich jest nieuniknioną. Co do tego, zgadza się cała ludność, armia, książę, oraz, jak mi się zdaje, także wszyscy ministrowie, ale i pod tym względem panuje w całej armii zdanie, że owi oficerowie, jeżeli powrócą do nas, nie mogą osiągnąć wyższej rangi nad tę, którą zajmowali przed wydaleniem z kraju.

„Grujew, Benderew i towarzysze — mówił dalej ów wysoki dygnitarz bułgarski — popełnili największą zbrodnię, jaką zna oficer i żołnierz: zdradę. Księciu przysługuje prawo do przebaczenia im i uczyni to, albowiem przebaczył innym. Winowajcy odpokutowali za zbrodnię 10-letnią banicyą; mają więc do nas powrócić ze skruchą w sercu, i rzecz skończona. Ale nagrodzenie owych oficerów rangą generałów, byłoby śmiercią dla armii bułgarskiej. Ilu kolegów Benderewa i Grujewa, którzy służyli wiernie i uczciwie i są zdolnymi oficerami, osiągnęło rangę generalską? Większość ich, która w pełnych niebezpieczeństwa dniach ostatniego lat dziesiątka wiernie służyła tronowi, pełni dzisiaj służbę jako pułkownicy i podpułkownicy. Czyż rokoszanie z roku 1886 mają zostać ich przełożonymi? Tego nie może żądać nikt z Bułgarów, kochających ojczyznę. Tym sposobem ucierpiałaby karność naszej młodej armii, albowiem najmłodszy rekrut zrozumiałby, że u nas rokoszanin prędzej awansuje, niż wierny żołnierz.

„Cankow, który w ten sposób chce rozstrzygnąć palącą tę kwestyę, ma egoistyczne plany na myśli. Napotyka jednakże na silny opór nawet ze strony ludności. Armia powstaje przeciwko temu jak jeden mąż, a ministrowie (może z wyjątkiem niektórych) chcą widzieć rozstrzygniętą tę kwestyę po naszej myśli. Mamy nadzieję, że książe nie ustąpi wobec nalegań Cankowa i jego zauszników. Jednakże tyle jest pewnem, że w chwili, gdy książę podpisze ukaz, składający najwyższą władzę wojskową w ręce Grujewa i Benderewa, pójdę ja i wielu wyższych oficerów do księcia i podam się do dymisyi. — Boże, strzeż Bułgaryę przed tem, coby wtedy nastąpić musiało!"

KRONIKA.

Kraków, 14 lipca.

W szkole sztuk pięknych otwartą zostanie publiczna doroczna wystawa prac uczniów malarskich, rysunkowych i rzeźby i trwać będzie przez trzy dni, tj. od 16 lipca we czwartek w południe do końca 18 lipca w sobotę wieczorem.

Koło artystyczne i Związek literacki. Jutro w środę o godz. 8 wieczorem odbędzie się wspólne zebranie członków Koła i Związku, celem wzajemnego zbliżenia się i zaznajomienia obu świeżo połączonych Towarzystw. Wydział Związku literackiego i Koła artystycznego zaprasza członków do najliczniejszego zebrania się.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa nadinspektor przemysłowy p. Nawratil celem pośredniczenia w strejkach robotniczych.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie ma zaszczyt wyrazić niniejszem serdeczne podziękowanie następującym łaskawym ofiarodawcom za dary przekazane do zbiorów i biblioteki zakładu: Dr. Kazimierzowi Mieroszewskiemu, lekarzowi marynarki w Pola, za okazy, przywiezione z podróży okrętu „Aurora", odbytej w r. 1895/6 po Azyi południowej i wschodniej, a mianowicie: modele dżunki handlowej chińskiej i japońskiej, dwa modele łodzi „Sampan" z Szangaju; modele tratwy i łodzi rybackiej z kormoranami; model „Katamaranu" z Ceylonu; model łodzi industańskiej „Masüla" z Madras i tabliczkę drewnianą wotywną ze świątyni San-no-Miya w Nikko. P. Witołdowi Leitgeberowi w Kolonii za piękną chromolitografowaną publikacyę z herbami wszystkich krajów kuli ziemskiej i siedm reprodukcyj chromolitogr. z ornamentami kwiatowemi firmy Benziger et C. w Einsiedelu w Szwajcaryi. P. Władysławowi Wolskiemu za okaz talerza porcelanowego malowanego, z brzegiem ażurowym, wyrobu dawnej ręko dzielni wołyńskiej w Korcu. P. Juliuszowi Jaxa Bykowskiemu, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, za pierwszą część wydanego przez niego dzieła p. t. „Podręcznik mechanicznej technologii". Pp. K. Buszczyńskiemu i M. Łążyńskiemu, właścicielom zakładu hodowli buraków cukrowych i nasion w Niemierczu na Podolu, za „mapę cukrowni i rafineryi państwa rosyjskiego, zestawioną po raz pierwszy i wydaną własnym nakładem.

Dyrekcya Muzeum.

Wykaz ruchu chorych w kraj. szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu czerwcu b. r.

1) Szpital św. Łazarza: Dnia 31 maja pozostało mężczyzn 343, kobiet 361, razem 704. W miesiącu czerwcu przybyło: mężczyzn 447, kobiet 390, razem 837. Leczono: mężczyzn 790, kobiet 751, razem 1541. Z tych wyszło: mężczyzn 421, kobiet 391, razem 812. Umarło: mężczyzn 34, kobiet 22, razem 56. Pozostało dnia 30 czerwca: mężczyzn 335, kobiet 338, razem 673.

2) Szpital św. Ludwika: a) dzieci chore: Dnia 31 maja pozostało: chłopców 49, dziewcząt 28, razem 77. W miesiącu czerwcu przybyło: chłopców 40, dziewcząt 36, razem 76. Leczono: chłopców 89, dziewcząt 64, razem 153. Z tych wyszło: chłopców 37, dziewcząt 33, razem 70. Umarło: chłopców 17, dziewcząt 6, razem 23. Pozostało dnia 30 czerwca: chłopców 35, dziewcząt 25, razem 60. b) Dzieci ssace: Dnia 31 maja pozostało: chłopców 5, dziewcząt 9, razem 14. W miesiącu czerwcu przybyło: chłopców 13, dziewcząt 7, razem 20. Leczono: chłopców 18, dziewcząt 16, razem 34. Z tych wyszło: chłopców 10, dziewcząt 11, razem 21. Umarł chłopiec 1. Pozostało dnia 30 czerwca: chłopców 7, dziewcząt 5, razem 12.

Ślub. W kościele Bożego Ciała pobłogosławiony został ślub dra Maryana Hawranka z panną Zofią Franciszką Smoczyńską, córką ś. p. Tomasza i Rozalii z Zachariasiewiczów.

Operetka. W sobotę dano w parku krakowskim „Nitouche" z p. Broccard w roli tytułowej. Publiczność oklaskiwała artystkę.

Wczoraj na scenie teatru miejskiego dano po raz pierwszy „Wesołych spadkobierców". Efektownie wypadły ewolucye i marsze wojskowe w akcie ostatnim. Panie Broccard, Kliszewską, Kasprowiczową i p. Myszkowskiego darzono oklaskami.

„Goplana", nowa opera Wł. Żeleńskiego, wystawioną będzie po raz pierwszy we czwartek d. 23 lipca.

Zmarli. W Karlsbadzie zmarł Ignacy Lilien, znany bankier lwowski, współwłaściciel kantoru bankowego pod firmą „Sokal i Lilien", przeżywszy lat 62. Zmarły cieszył się prawdziwem poważaniem w szerszych kołach obywatelskich i odznaczał się dobroczynnością.

Leon Machauf, restaurator i obywatel miasta Krakowa, zmarł w 56 roku życia.

W Tarnowie zmarł Józef Hałdziński, urzędnik magistratu, w 68 roku życia.

Konkurs na posadę nauczyciela rachunkowości i korespondencyi kupieckiej przy „praktycznych kursach handlowych w Czernichowie ogłosił Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych. Szczegóły zamieściliśmy wczoraj w dziale ogłoszeń.

Uczestnikom XXX walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego przyznała generalna dyrekcya kolei państwowych na czas od 14 do 21 lipca b. r. na liniach kolei skarbowych w Galicyi i na Bukowinie następujące ulgi kolejowe: a) jadący II klasą pociągu pospiesznego płacą bilet II klasy pociągu osobowego; b) jadący II klasą pociągu osobowego płacą bilet III klasy; c) jadący III kl. pociągu osobowego płacą pół biletu tejże klasy.

O ś. p. Franciszku Dobrowolskim. Do szczegółów biograficznych o Franciszku Dobrowolskim, zmarłym przed kilku dniami w Poznaniu, może nieobojętnem będzie dodać następne, chociaż drobne szczegóły.

Kończył on szkoły w Płocku. Piszący te słowa od I do VIII klasy siedział z nim w tychże szkołach na jednej ławce. Przez kilka lat ostatniego swego pobytu w szkołach płockich, mieszkał Franciszek Dobrowolski w pokoiku na strychu, w małym parterowym domku, pierwszym na lewo od gimnazyum, na rogu już rynku. Mieszkał on tam lat kilka, razem we dwóch z Aleksym Broniewskim, synem burmistrza, zdaje mi się, z Wyszogrodu. Ten Broniewski, protegowany, z powodu jakichś kobiecych stosunków, przez Muchanowa, po skończeniu uniwersytetu, został cenzorem w Warszawie, a następnie senatorem i rzeczywistym radcą tajnym. W szkołach jednak był dobrym naszym kolegą i w serdecznych zostawał stosunkach z Franc. Dobrowolskim, który nawet był jeszcze mniej materyalnie zamożnym od Broniewskiego. Rodzice bowiem Fr. Dobrowolskiego byli albo ubodzy, albo też bardzo ubogo zaopatrywali syna. Mimo bliskich koleżeńskich stosunków i sąsiedniego zaraz w drugim domu mieszkania mego, nie przypominam sobie, abym widział kiedykolwiek kogo z jego rodziców, lub nawet krewnych, i nie pamiętam też, czem się zajmował ojciec Franciszka. Bardzo być może, że syn uczył się wbrew woli rodziców.

Franc. Dobrowolski w szkołach był średnim uczniem, charakteru spokojnego i między nami kolegami najpoważniejszego usposobienia. Po wyjściu ze szkół udał się na fakultet prawny uniwersytetu moskiewskiego. W drugim, lub trzecim potem roku, spotkałem się z nim wypadkowo, w nocy, na popasie w miasteczku Gombinie. Spędziliśmy tam z sobą kilka godzin w dosyć wyjątkowych warunkach. Było to na początku jesieni i miasteczko Gombin dotknięte wówczas było silnie cholerą, tak, że wyjeżdżając nad ranem, widziałem przez oświetlone okna kilkunastu nieboszczyków, oczekujących pogrzebania. W temto otoczeniu, które nas nastrajało zapewne poważniej, spędziliśmy z Franc. Dobrowolskim kilka godzin na rozmowie. Zdumiałem się nad ogromną różnicą, jaka w nim zaszła, pod względem postępu umysłowego. Ponieważ był to rok 1848 lub 1849, należeliśmy wówczas do młodzieży, która poza rosyjskiemi szkołami i uniwersytetami, w atmosferze despotyzmu Mikołajewskiego, kształciła się na pismach emigracyjnych i poezyach Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.

Spotkanie w Gombinie z Fr. Dobrowolskim było dla mnie jakby lekcyą pouczającą o ówczesnych prądach społecznych, krążących wtedy nietylko wśród młodzieży. A co do tych prądów, okoliczności pozwoliły, że Fr. Dobrowolski był o wiele wówczas już kompetentniejszym odemnie. Wydał mi się wtedy apostołem z świetlaną aureolą na czole, niezapomnianym dla mnie nigdy. Jego życie usprawiedliwiło w zupełności to moje mniemanie o nim, jakie mi towarzyszy przez całe moje życie.

T. R.

Strejk robotników stolarskich we Lwowie, który trwał 5 tygodni, zakończony. Przyprawił on, jak donosi *Kuryer Lwowski,* o wielkie szkody wszystkich pracujących, tak majstrów, jak i czeladź. Solidarność czeladzi stała się powodem solidarności majstrów, chociaż stosunki tychże są bardzo rozmaite. Ryczałtowe wymagania czeladzi odrzucono, oświadczając tylko gotowość do poszczególnych umów w miarę możności i ogólnego stanu przemysłu stolarskiego, który ma do walczenia z można konkurencyą zagranicznych fabryk, a nawet warsztatów na prowincyi.

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

6 (Ciąg dalszy.)

Trzeba było jednak powiedzieć sobie, nie „żegnam" wprawdzie, lecz „do widzenia", przez łzy i pocałunki.

Geraldina zawsze składała dowody „wielkiego rozumu", ilekroć chodziło o jakiś układ lub projekt. Zaraz na wstępie odrzuciła projekt podróży poślubnej.

— Skoro taki zwyczaj, że wyjeżdża się od rodziców — powiedziała swemu narzeczonemu, — to poproś ojca, żeby przyjechał na kilka dni do Ustronia, a nam niech pożyczy Val d'Ante; będzie nam tam bardzo dobrze i będzie to zabawne, że się tam ukryjemy...

Kiedy była mowa o podarunkach, jakie Paweł miał jej zrobić, okazała tę samą roztropność, tę samą gotowość uchylenia się od przyjętych zwyczajów i zarezerwowania sił finansowych na urządzenie domu, na rzeczywiste potrzeby. Rzuciwszy okiem na spis, który Paweł jej przedstawił, odpowiedziała mu:

— Kosztowałoby to ośm, do dziesięciu tysięcy franków, przez co mielibyśmy o jakie czterysta franków mniej renty miesięcznej, — a więc byłby to źle ulokowany kapitał.

— Ale trzeba przecież, żebyś miała kilka biżuteryj.

— Jeżeli nie można mieć bardzo ładnych, najlepiej się bez nich obejść. Ale bądź spokojny: nie przyniosę ci ujmy i w koronkach po trzy franki łokieć, jak również w kostyumie pluszowym, ubranym „taniem futerkiem".

Wiedział dobrze, że nie przyniesie mu ujmy to młode dziewczę, tak otwarcie śmiałe w swych poglądach i życzeniach, obdarzone zmysłem wyrachowanym i praktycznym, a tak promieniejące piękne i ujmujące. Żadna z żon oficerskich w całej dywizyi nie może się z nią równać! Co za zadowolenie dla jego próżności i miłości własnej, a o to właśnie najbardziej mu chodziło.

Tysiączne szczegóły przyszłej ich egzystencyi dawały powód do nieskończonych rozmów, które pozwalały im lepiej jeszcze ocenić, że byli jakby dla siebie stworzeni.

On miał wyszukać mieszkania i przysłać jej plany i cenę. Kapitan dawał im powóz, który jego synowa miała wybrać, będąc w Paryżu. Przeznaczył na to bez żalu wszystkie oszczędności, które składał w osobnej szufladce, żeby w stosownej okoliczności mógł się „pokazać".

Jakże się ona będzie tam bawiła! Bale u generałów i innych wybitnych mieszkańców miasta! Zamiast być zagrzebaną w zakątku Normandyi, czuć będzie dokoła siebie przestrzeń, ruch, i kiedyś zajmie pozycyę w wyższem życiu światowem!

Los sprzyja silnym: tym, którzy wierzą w swą gwiazdę. Paweł był ambitnym, ona także. Szybko się wywyższą.

Narzeczony podobał się jej i nie wyobrażała sobie, żeby ktoś inny mógł być piękniejszym i lepszym od niego. Ale serce Pawła w chatce nie wystarczałoby jej; to też w ich listach, bardzo czułych, ramy, w jakie ubrać mieli swe szczęście, były głównym tematem.

Paweł znalazł w pobliżu placu manewrów wojskowych domek, otoczony zielenią, ze stajnią i wozownią. Z okien swego mieszkania Geraldina będzie mogła przypatrywać się manewrom kawaleryi i w dnie wielkich rewij wojskowych będzie przyjmowała u siebie żony wyższych oficerów i generałów, które będą tam w pierwszych lożach. Wybór tego mieszkania ułatwi jej rolę, jaką Paweł jej wyznaczał, rolę bardzo wygodną i przyjemną, która pozwoli jej odrazu zająć stanowisko, mieć dzień przyjęć, otoczyć się pewnym urokiem, zdobyć znaczenie i stać się tem, czem najgoręcej być pragnęła: „kobietą światową".

Budować urzeczywistnienie tego marzenia na bogatym i świetnym związku małżeńskim — byłoby zbyt śmiałem i niepewnem, a ten porucznik bez majątku może ją wprowadzić w świat i towarzystwo, w którem chciała zająć stanowisko, i w którem pewną była, że będzie zdolną panować.

Aż miło było patrzeć na nią, jak, wesoła i promieniejąca, chodziła po lesie i po skałach, potem wracała do domu i przygotowywała sobie wyprawę z czynnością i pracowitością mrówki, a wesołością konika polnego.

Szczęśliwa, że żyje, rzucała się często na szyję ojcu, jakby mu dziękować chciała za to, że ją życiem obdarzył.

Na Nowy Rok Paweł dostał urlop na tydzień. Była to jego ostatnia podróż przed ślubem, który miał się odbyć po Świętach Wielkanocnych, w chwili, kiedy wszystko się odradza, a słońce tak świątecznym blaskiem świeci.

Tym razem nie było już łez przy rozstaniu. Same radosne przyrzeczenia: pełne szczęście było już tak bliskiem! Poznali się lepiej i pewni byli, że zawsze rozumieć się będą; natury wieku, „wieku pieniędzy!"

IV.

Katastrofa.

W parę dni po wyjeździe swego przyszłego zięcia, pułkownik udał się do Falaise, by się rozmówić z notaryuszem w sprawie kontraktu ślubnego swej córki, i powrócił do domu wielce ukontentowany, a kiedy znalazł się sam na sam z żoną, wyjawił jej przyczynę swego zadowolenia, opowiadając, co zaszło między nim a p. Lopin.

— Chce więc pan pułkownik dać swej córce sto tysięcy franków posagu? — rzekł doń ten funkcyonaryusz rządowy z widocznem zdziwieniem. — W takim razie zostaną panu, o ile mi się zdaje, niedostateczne dochody?

— Nie będziemy wprawdzie bogaci, ale w każdym razie wystarczy nam to. Nie liczy pan widocznie mojej emerytury.

— Tak, ale jeśliby pan umarł pierwszy, to pani pułkownikowa znalazłaby się w bardzo skromnej sytuacyi.

— Sprzedanoby wówczas „Ustronie" i moja żona zamieszkałaby z dziećmi, pomnażając jeszcze ich dostatek swym szczupłym dochodem. Obliczyliśmy już wszystkie te ewentualności. Zresztą obiecałem już taki posag, więc dam.

— Skoro pan pułkownik obiecał, trzeba oczywiście dać... Ale może znalazłby się sposób powiększenia pańskich dochodów?

— Bardzobym temu był rad. Wskaż mi pan sposób.

P. Lopin zdawał się namyślać; obliczał, kombinował, żeby dać klientowi radę zbawienną.

— Posiada pan — rzekł w końcu — obligacye po trzysta trzydzieści pięć, po trzysta pięćdziesiąt, a nawet, o ile sobie przypominam, po trzysta sześćdziesiąt? Sprzedaj je pan i kup pan, taniej, inne walory.

— Czy byłyby jednakże pewne?

— Wszystkie papiery francuskie są pewne, i nie namawiałbym pana na inne.

— Chciałbym mieć w każdym razie papiery z gwarancyą państwową.

— To się rozumie.

— Jakież mi pan radzi papiery?

— Kolejowe są najlepsze; mam na myśli linie, które zaczynają się budować. Równie pewne jak inne, a korzystniejsze. Powiększy pan swe dochody o jedną piątą.

— Nie ma się co wahać.

— Sądzę, że namawiając pana do tego, daję panu radę praktyczną.

— Dziękuję panu bardzo; lecz... jakże mam to zrobić?

— Pańskie walory są imienne?

— Tak jest.

— Trzeba więc je sprzedać, potem kupić tamte.

— Do kogóż mam się z tem udać?

— Do agenta wymiany.

— Nie znam żadnego. W Nancy, gdzie była nasza załoga, miałem stosunki z pewnym bankierem...

— Jeśli pan sobie życzy, mógłbym to panu załatwić.

— Nie śmiałem pana prosić.

— Te czynności nie wchodzą wprawdzie w moje atrybucye, i nie dla każdego to robię, ale dla pana pułkownika...

— Wyświadczy mi pan prawdziwą przysługę.

— Bardzo mi przyjemnie, że mogę się panu przysłużyć; zresztą to taka drobnostka...

— Kiedyż więc możemy to załatwić?

— Natychmiast, jeśli pan sobie życzy. Wybierzemy papiery, jakie pan ma najlepsze, najkorzystniejsze do pozbycia.

Pułkownik miał przy sobie spis swych walorów, który zabrał umyślnie, żeby naradzić się z p. Lopin, co najwłaściwiej będzie dać Géraldinie.

Notaryusz, przejrzawszy listę, wziął do ręki dziennik i wyszukał ostatnich kursów.

— Sprzedam — rzekł — akcye kolei zachodniej i Paryż Lugdun.

— A kupi pan?

— Co do kupna, zniosę się z moim agentem wymiany, nie nagląc go, ażeby wyszukał najkorzystniejsze papiery; dam mu tylko wskazówkę, że życzy pan sobie nabyć papiery jakiejś nowej a pewnej linii...

— A jeśli kolej nie będzie miała powodzenia?

— We Francyi wszystko ma powodzenie. Zresztą, na wypadek strat, sami akcyonaryusze tylko są narażeni.

Notaryusz wstał, uchylił drzwi do swej kancelaryi i zawołał adjunkta, któremu polecił ułożyć prokuracyę, a pułkownik ją następnie podpisał.

(C. d. n.).

O pożarze w Schodnicy donoszą z Drohobycza następujące bliższe szczegóły. Ogień wybuchł w nocy z piątku na sobotę — z przyczyny dotąd niezbadanej, o czem zresztą najrozmaitsze krążą pogłoski. Na alarm, że płoną szyby naftowe, wszystko, co żyło w Schodnicy, wyskoczyło z łóżek — i w jednej chwili zamęt powstał nie do opisania. Krzyki, nawoływania, biadania, przekleństwa, rozkazy, bieganina przerażonych ludzi, robotników, kobiet i dzieci tworzyły prawdziwe piekło, tem okropniejsze, że na tle morza płomieni i z czarnego, gęstego i smrodliwego dymu, prawdziwie jakby z czeluści piekielnych wychodzącego. W jednej chwili stanęły rusztowania nad szybami w płomieniach. Pięć słupów ognistych gorzało, ciskając w niebo iskrami i wyrzucając kłęby dymu, jak olbrzymie pochodnie. Były to szyby Krisera i ks. Lubomirskiej i dwa Gartenberga. Obok nich zaś rozlało się prawdziwe morze płomieni: zajęły się rezerwoary z ropą. Olbrzymie te zbiorniki drewniane zawierały do 20 cystern ropy, a zajmowały się kolejno. Żywy ogień rozlewał się wokoło, swąd i smród szedł nieznośny, a nad płomieniami wisiała ciężka, czarna chmura gęstego dymu. O ratunku ani mowy nie było. Całą pracę skierowano ku zabezpieczeniu sąsiednich szybów, należących do akcyjnego Towarzystwa, założonego dopiero w ostatnich czasach w Wiedniu p. t. „Schodnica“. Udało się to w zupełności. To, co pożar ogarnął, zgorzało do szczętu. Zniszczenie okropne, ale szkoda ostatecznie niewielka. O ile na razie ocenić można, nie przeniesie ona 20.000 złr. W niedzielę rano wszelkie niebezpieczeństwo minęło; dopalały się resztki. Później, gdy zacznie się odbudowa zniszczonych szybów, będzie można ocenić dokładnie wysokość szkody. Pożar zniszczył ogółem sześć drewnianych wieżyc i kilka cystern ropy skalnej. Szkoda, wogóle nie bardzo znaczna, jest ubezpieczoną. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Olbrzymi proces odbędzie się przed stanisławowskim sądem z początkiem września b. r. przeciw 80 włościanom z Halicza, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Rozprawa odbędzie się w sali Sokoła lub teatralnej, ponieważ sala sądowa będzie za szczupłą do pomieszczenia wszystkich tylko oskarżonych.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 lipca b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Jasionka, powiatu rzeszowskiego. Urząd ten będzie połączonym za pomocą dziennie dwurazowych jazd posłańczych, kursujących między Rzeszowem a Sokołowem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego w Jasionce należeć będą: gmina i obszar dworski Jasionka, tudzież gminy Wulka pod lasem, Nowa Wieś Zaczerska i Stobiórna z Pukłówką.

Wylew. Z Grybowa donoszą: Wskutek oberwania się chmur w okolicy Bereziec, wezbrała w sobotę rzeka Biała, rozbiła dwa jazy i zabrała dwa tartaki. Szkoda znaczna. W Ciężkowicach podczas tej burzy piorun zabił jednego włościanina.

Wynalazek Polaka. W Paryżu w Akademii nauk profesor Bouchard odczytał notę, nadesłaną przez p. Okołowskiego z Warszawy, opisującą dokonany przez Warszawianina wynalazek. P. Okołowski odtwarza fotograficznie szmery, w organizmie zachodzące, na mocy których stawiana jest dyagnoza wielu chorób. Mikrofon należy przystawić n. p. do okolic serca; jest on połączony z telefonem, który przesyła te szmery tafelce szklannej, a tafelka ta drga odpowiednio do każdego dźwięku. Tworzą się tak zwane w optyce pierścienie Newtona, fotografia je utrwala i tym sposobem mamy zupełnie objektywny materyał do dyagnozy. Prof. Bouchard wyrażał się bardzo pochlebnie o wynalazku p. Okołowskiego.

Śpiący fakir — zdemaskowany. Jak już donieśliśmy, fakirzy, którzy wzbudzali zazdrość, gdyż za dobrą opłatą mogli używać snu przez dni 14, zostali zdemaskowani jako oszuści. W piątek wieczór, jak donoszą z Budapesztu, położono kres sennej działalności Indyan. Spółka fakirów, których sprowadzono do Budapesztu, składała sie z początku z trzech członków: Bheemy Seny Protapy, Ramy Chandii i Gopala Krishny. Dziwni ci święci rozbili swój namiot najpierw w „Oes Budavár“ (Stara Buda), gdzie w dzień i wieczór spali w szklannych trumnach. Ale gdy około północy ulice „Oes Budávarn“ opustoszały, a wokoło zapanowała cisza i spokój, nagle fakir zbudził się ze snu. Usiadł w trumnie, przeciągnął się i roześmiał się na głos, zadowolony z rezultatu swej sztuki, a więcej jeszcze ze znacznych dochodów, jakie mu przynosiła głupota ludzka. Koledzy jego, którzy, w myśl kontraktu, mieli czuwać nad jego snem, zbliżyli się prędko, usunęli trumnę, której spód nie był przymocowany do ścian bocznych, a wnet rozpoczęło się wesołe życie w domku fakirów. Fakir przedewszystkiem chwycił za ukrytą w trumnie flaszkę z mlekiem, pociągnął z niej dobrze, zjadł kilka kawałków słodkiego ciasta i zapalił papierosa. Gdy mąż ten, dążący rzekomo tylko do rozkoszy niebiańskiej, zadowolił potrzeby cielesne, opuścił estradę, na której stała trumna, usiadł w gronie kolegów i wziął udział w wesołej konwersacyi. Całą noc przepędzali fakirzy w ten sposób, racząc się od czasu do czasu wyśmienitym koniakiem, który właściwie jest im wzbroniony.

Pewnego dnia zaszły między fakirami i ich impresaryem mstr. Frickerem z jednej, a dyrekcyą „Oes Budaváru“ z drugiej strony nieporozumienia względem honoraryum, co wyzyskał nowy jakiś impresaryo, angażując fakirów z wyjątkiem Gopali Krishny, który gdzieindziej poszedłsz ukać szczęścia. Nowy impresaryo umieścił fakirów w panoptikum Marcina Fénny'ego. Fakir Bheema Sena Protapa najpierw położył się do snu i miał dość znaczny sukces. Interes, zdaje się, nie szedł jednakże tak świetnie, jak się tego spodziewał sprytny impresaryo.

Mimo zbrodniczego zamachu na spokojny sen pobożnego syna Indyj, Bheemy Seny Protapa, za pomocą proszku świerzbiącego, nic nie wskazywało na to, że ma się do czynienia z oszustami. Dopiero w piątek wieczór mściwa Nemezys dosięgła fakirów. Dwóch członków komisyi nadzorczej postanowiło zbadać, jak się zachowuje fakir w nocy. Jeden z nich ukrył się przed zamknięciem panoptikum za figurą woskową, a drugi w niszy okna. Drugiego fakira zwabili inni członkowie komisyi, pod pretekstem obrachunku kasy dziennej, do kawiarni, gdzie ugaszczali go czarną kawą. W skrytce pozostali obaj członkowie komisyi spokojnie do północy. W tym czasie usłyszeli naraz z okolicy trumny szklannej, w której spał fakir, krząkanie i sapanie, któremu towarzyszyło kilkakrotne kichnięcie i silny kaszel. Obaj członkowie komisyi opuścili szybko skrytkę, zbliżyli się do trumny i spostrzegli ze zdziwieniem, że śpiący fakir podniósł się ze swego posłania. Zaledwie jednakże spostrzegł obce postacie, rzucił się znów na posłanie. Sztuka udawania pozostała tym razem bez skutku; fakir poddał się losowi, wyszedł z trumny i położył się na kanapie.

Członkowie donieśli natychmiast o tem zajściu policyi, która jednakże odmówiła interwencyi i spisała tylko protokół. Tymczasem powrócił z kawiarni drugi fakir, boleśnie dotknięty wiadomością o zdemaskowaniu kolegi. Zrewidowano posłanie fakira i znaleziono dwa knedle, szklankę mleka, fajkę na długim cybuchu, a w trumnie samej okruszyny chleba. Właściciel panopticum oświadczył na to, że nie chce dłużej zatrzymać fakirów, skutkiem czego impresaryo był zmuszony odwieźć ich do hotelu, gdzie zasnęli snem sprawiedliwych.

Fakirzy znaleźli już obrońcę w osobie p. Thorna, który ogłosił oświadczenie, iż fakirzy w „Oes Budavár“ zadosyć uczynili zobowiązaniu co do pensum snu. Tylko mstr. Fricker jest w stanie uśpić ich, a ten bawi już od trzech tygodni w Londynie.

Jubileusz gazu. Miasto Birmingham czyni obecnie przygotowania do obchodu setnej rocznicy zastosowania w Anglii gazu do oświetlenia. W istocie w lipcu r. 1796 Mudroch, który wprowadził gaz do Anglii, użył go pierwszy raz do oświetlenia. Ale nie Mudruchowi świat zawdzięcza wyrabianie gazu, bowiem przy końcu XVII wieku doświadczenie wykazało, że węgiel, w zamkniętem naczyniu, wystawiony na działanie gorąca, wytwarzał gaz, łatwo zapalny. Inżynier francuski Lebon pestanowił zużytkować owo spostrzeżenie. W roku 1791 w Brachay Lebon przygotował pierwszy aparat, przeznaczony do wytwarzania gazu. Doświadczenia przeprowadzał w Paryżu i namówiony przez przyjaciół, zawiadomił intytnt. Na nieszczęście natrafił na liczne przeszkody i nie widział owoców swej pracy, w roku bowiem 1804, d. 2 grudnia, gdy zginął śmiercią tajemniczą, zamordowany w lasku Bulońskim, w Paryżu, nie funkcyonował ani jeden aparat gazowy. Anglicy okazali się praktyczniejszymi; inżynier Wilikin Mudroch, świadomy rezultatów otrzymanych przez swego kolegę we Francyi, w r. 1782 rozpoczął doświadczenia. Rozpoczął od oświetlenia, wprawdzie w sposób, pozostawiający wiele do życzenia — swego mieszkania i biura, a nawet małego parowego pojazdu, używanego do dalszych podróży. Po upływie pewnego czasu zamieszkał w Szwecyi, nie ustając w pracy. W lipcu r. 1796 w fabryce maszyn parowych Jamesa Watta w Saho, niedaleko Birminghamu, zainstalował aparat, przeznaczony do oświetlania głównego pawilonu. W roku 1807 do Londynu wprowadzono ten sposób oświetlenia i odtąd gaz rozpoczął swe panowanie. W r. 1817 Anglik Winsor przybył z Londynu do Paryża i oświetlił pasarz pancramy.

Nowa powieść Tołstoja. Z Petersburga telegrafują: W tych dniach w Londynie w języku angielskim ma wyjść na widok publiczny nowa powieść hr. Lwa Tołstoja p. t. „Niedziela“. Treść powieści jest następująca: Uboga dziewczyna, uwiedziona przez jakiegoś sędziego a następnie porzucona, wpada w nędzę, dopuszcza się przestępstwa i dostaje się przed sąd. Sędzia poznaje w niej swoją ofiarę i pod wpływem wyrzutów sumienia błaga ją o przebaczenie i w końcu się z nią żeni.

Z ruchu kobiecego we Francyi. Adolf Brisson ogłasza w *Temps* rozmowę, którą miał z przywódczynią paryskiego ruchu kobiecego, p. Jeanne Schmahl. Pani Schmahl uprawia dzieło emancypacyi z niestrudzoną gorliwością i zadziwiającą energią. Założyła organ dla interesów ruchu kobiecego. Ona to deputowanemu Goïrandowi podała myśl projektu ustawy, nadającej kobiecie prawa bezpośredniego odbierania płacy za swą pracę i do rozporządzania nią podług własnej woli bez zezwolenia męża. Ustawa ta nie daje jej spokoju. „Teraz stoimy przed uchwałą senatu — mówi p. Schmahl.— Mam nadzieję, że za kilka miesięcy będziemy tryumfować, jeżeli nie trafi się jaki wyjątkowy wypadek. Ach, nie jest to tak łatwą rzeczą, wprowadzić w ruch maszynę polityczną!“ Opowiada o swoich prawie nadludzkich wysileniach. Z początku deputowani nie chcieli nic słyszeć o tej sprawie, musiała jednego po drugim pozyskać dla niej. Przez kilka lat p. Schmahl miała dla wszystkich ludzi, których jej przedstawiono, jedyne pytanie: „Zna pan osobiście którego z deputowanych?“ Jeżeli otrzymała odpowiedź twierdzącą, prosiła o list polecający, udawała się potem do deputowanego i nie spoczęła, dopóki go nie nawróciła. W ten sposób skaptowała sobie 150 deputowanych. Teraz powtórzy się to samo wobec senatorów; tylko, że z senatorami o wiele trudniejsza sprawa, bo wielu z nich obawia się, aby nowa ustawa nie naruszyła władzy głowy rodziny. Dlatego też chcą modyfikować ustawę; p. Schmahl nie chce jednakże zezwolić na żadną zmianę. „Sądzi pan — woła ona — że żona będzie pracować, zarabiać pieniądze tylko dlatego, aby gniewać swego męża? Spuściłaby się przecież chętnie na niego i troszczyłaby się tylko o gospodarstwo domowe. Jeżeli stara się coś zarobić, to potrzeba zmusza ją zapewne do tego. Ale wtenczas zarobek powinien należeć do niej. Między mężem a żoną powinien panować uregulowany stosunek pieniężny. Zestawiłam statystykę rozwodów i przekonałam się, że w przeważnej części sprawy pieniężne były ich przyczyną.“ Na zapytanie, czy starania jej znajdują poparcie i uznanie ze strony innych kobiet, p. Schmahl pokazuje całe stosy listów, przyklaskujących jej usiłowaniom. Nie chce ona ich ogłaszać jako tajemnic rodzin. Pani Schmahl nie jest zwolenniczką głośnej i natrętnej agitacyi, jaką uprawiają inne przywódczynie ruchu kobiecego. „Sądzę, że demonstracye te szkodzą nam tylko, są nierozsądne, dają sposobność do żartów i szyderstw, które wywierają większy wpływ na umysł ludzki, niż argumenty rozumne. A te żądania nadmierne! Chcą naraz wszystko osiągnąć: Wspólne wychowanie obu płci, dopuszczenie kobiet do urzędów publicznych, prawo wyborcze.“ Na zapytanie, czy p. Schmahl nie dąży do tego samego celu, uśmiecha się ona ironicznie i odpowiada: „Zapewne, kobieta ma otrzymać prawo wyborcze, ale później, daleko później!“

Zamordowanie posła. Z Nagy-Mihaly w Węgrzech donoszą, iż wczoraj rano znaleziono w pokoju sypialnym posła do parlamentu hr. Stefana Sztaray'ego zamordowanego. Morderca strzelił przez okno do hrabiego, gdy ten spoczywał w łóżku. Rana była śmiertelna. Podejrzenie pada na jednego z urzędników, oddalonych ze służby. Oficyalista ten, powodowany zemstą, już przed dwoma laty wykonał na hr. Sztaraya zamach. Hr. Sztaray należał do stronnictwa liberalnego i piastował godność podkomorzego.

W sprawie celibatu. Literaturę francuską powiększyło dziełko dra Roberta, poświęcone wyłącznie celibatowi. Doktor, rozumie się, powstaje przeciw wszystkim, uczuwającym wstręt do związku małżeńskiego, i pomiędzy środkami, mającemi położyć kres rozwojowi stanu bezżennego, projektuje, aby rząd wydał rozporządzenie treści następującej: Każda kobieta, jeżeli owdowieje w pewnym okresie czasu, po upływie żałoby powinna wejść w powtórne związki, w przeciwnym razie skazaną jest na noszenie czarnych szat aż do końca swego życia. Co zaś do mężczyzn, wszyscy bez wyjątku, nie pojąwszy żon w ściśle określonym czasie, obowiązani są ubierać się w szaty koloru *feuille morte*, aby wystawieni byli na pośmiewisko zdrowo myślących obywateli.

Policyjny zakaz flirtowania. W Atlantic City w Stanach Zjednoczonych panuje wielkie rozdrażnienie. Miasto to otrzymało nowego burmistrza, którego pierwszym czynem było wydać surowy zakaz flirtowania, albo, lepiej powiedziawszy, zakaz „uczciwego zbliżania się“ indywiduów płci obojga. Całe miasto zaprotestowało przeciw takiemu zarządzeniu, które, jak sądzono, w praktyce nie da się zastosować. Jakież było zdziwienie, gdy pewnego dnia policyant aresztował młodego człowieka, gdy ten ścigał dyskretnie dwie czarno ubrane kobiety; sędzia policyjny skazał go zaraz, w myśl nowego przepisu, na 2 dolary 90 cent. Mimo tego flirt nie ustanie zapewne w tem mieście, lecz uprawiany będzie z większą ostrożnością i dyskrecyą.

Kiedy kobieta starzeje się? Jeden z dzienników berlińskich rozesłał zapytanie powyższe do wybitniejszych literatek i artystek niemieckich. Oto niektóre odpowiedzi: „Kobieta staje się starą, gdy straci człowieka, któremu poświęciła ostatnią, a więc najpotężniejszą miłość. *Ida Boy Ed.*“ — „Kiedy kobieta jest już starą? Wtedy, gdy ją otoczenie za taką uważa. *Jadwiga Dohm.*“ — „Kobieta jest starą, gdy sama ma się za taką. *Wilhelmina Hillern.*“ — „Na zapytanie, na szczęście, nie mogę dać z własnego doświadczenia odpowiedzi. Mam jednak mamę, którą wszyscy biorą za moją siostrę. Otóż, patrząc na tę kobietę, którą możnaby nazwać starą, dochodzę do przekonania, iż kobieta, odznaczająca się świeżością umysłu i dobrocią serca, nie starzeje się nigdy. *Pepi Glöckner*“. — „Dopóki kobieta wierzy w swoją młodość, sprawia wrażenie młodej, choćby nawet nią nie była. *Marya Pospiszil.*“ — „Kobieta starzeje się, gdy zaczyna kochać rozsądek. *Marya Rosenhofer.*“ — „Gdym miała lat 17 (20 lat temu), nazywałam każdą kobietę 40 letnią „starem pudłem“. Dziś, proszę mi wierzyć, zmieniły się moje przekonania pod tym względem. Czyż wobec tego mogę odpowiedzieć na zapytanie szczerze? *Małgorzata Tondeur.*“ — „Kiedy kobieta starzeje się? Próżna nigdy, nieszczęśliwa zawcześnie, mądra w czasie właściwym. *Klara Ziegler.*“

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę nadkontrolora, Aleksandra Marescha, na dyrektora urzędu telegraficznego poczty głównej we Lwowie.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał tytuł dyrektorów kierującym nauczycielom szkół ludowych: Rudolfowi Harlenderowi w Drohobyczu, Janowi Hawrotowi w Samborze, Michałowi Koczyrkiewiczowi w Przemyślu i Janowi Oryszkiewiczowi w Radziechowie; Oldze Łańcuckiej, kierującej nauczycielce szkoły żeńskiej w Drohobyczu, nadał minister tytuł dyrektorki.

Miłosierdziu publicznemu polecamy Bronisławę Żbikowę, żonę robotnika z dziećmi, której mąż przeszedł ciężką operacyę i od dłuższego czasu niezdolny jest do pracy, skutkiem czego cała rodzina jego rzucona jest na pastwę głodu i nędzy. Adres: Bronisława Żbikowa, Półwsie Zwierzynieckie l. 12.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We środę 15 lipca: Po raz drugi „Lili“, wodewil w 3 aktach Hennequina i Milanda z muzyką Hervego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 14 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·9 mm	741·8 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+14°,8	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	85 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	5	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Belgrad, 14 lipca. Z kompetentnego źródła donoszą, iż także nowy projekt małżeństwa króla serbskiego z jedną z księżniczek czarnogórskich napotyka na przeszkody, albowiem ks. czarnogórski łączy z małżeństwem różne warunki polityczne, na które serbski dwór królewski zgodzić się nie może.

Berlin, 14 lipca. W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd bawarski czyni usiłowania, aby w radzie związkowej uzyskać większość dla uchwały parlamentu, dotyczącej zniesienia ustawy przeciw Jezuitom.

Petersburg, 14 lipca. Dzienniki donoszą, że minister sprawiedliwości w tych dniach wyjeżdża do Warszawy.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych, jak donoszą dzienniki, widoki urodzajów są szczególniej pomyślne w guberniach, położonych nad Wołgą, oraz w południowo zachodnich. Wszędzie już przystąpiono do żniw.

Według informacyi *Petersb. Wied.*, zamierzono w całem państwie zaprowadzić udogodnienie w przesyłaniu telegramów. Telegramy mogą być opłacane markami pocztowemi i wrzucane do skrzynek pocztowych.

Petersburg, 14 lipca. Onegdaj zakończył nagle życie poseł rosyjski w Japonii, p. Chitrowo.

Petersburg, 14-go lipca. Według informacyi *Petersb. Wied.*, pewna grupa finansistów ponownie podniosła projekt budowy linii kolejowej od miasta Łodzi przez Zgierz, Pabianice i Kalisz do granicy pruskiej i miasta Ostrowa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Chicago. 14 lipca. Komitet wykonawczy amerykańskiej unii bimetalistycznej oświadczył się za programem Bryana i wyraził mu wotum ufności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 lipca. W rozmowie z korespondentem *N. Fr. Presse* oświadczył Baratieri w Arco, że powziął silne postanowienie nie dawania żadnych wyjaśnień w sprawie nieszczęsnej bitwy i właściwej przyczyny katastrofy. Gdyby jednak był kiedykolwiek do tego wbrew swoim zamiarom zniewolony, to uczyniłby to tylko przed parlamentem włoskim.

Osiek, 14 lipca. Na dzień 16 b. m. zapowiedziany był kongres chorwackich studentów. Zaproszenie otrzymali także liczni zagraniczni studenci słowiańskich narodowości. Obecnie policya zakazała odbycia kongresu.

Monachium, 14 lipca. Sąd ziemiański rozstrzygnął, iż wystąpienie prof. Lenbacha z kościoła katolickiego należy uważać za udowodnione, i ogłosił wyrok, zezwalający na rozwód małżonków Lenbachów.

Paryż, 14 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu Li-Hung-Czang, przyjęty z wojskowemi honorami. Na dworcu powitał go personal ambasady chińskiej i zastępca prezydenta Faure'a.

Paryż, 14 lipca. Wydział pozaparlamentarnej komisyi dla marynarki, którego zadaniem było zbadanie stanu artyleryi morskiej, przyjął porządek dzienny Chautempsa. Porządek dzienny ten zaznacza, że wydział po wielu posiedzeniach, poświęconych badaniu zarzutów, wymierzonych przeciw artyleryi morskiej, przyszedł do przeświadczenia, że krytyki te są nieuzasadnione. Komisya wyraziła zarazem kierownictwu artyleryi morskiej uznanie za dążność do poprawienia materyału artyleryjskiego.

Londyn, 14 lipca. Pociąg pospieszny szkocki, który onegdaj wieczór wyjechał z Londynu, wykoleił się około północy w pobliżu stacyi Preston. Pięć wagonów sypialnych wywróciło się. W pociągu znajdowała się niewielka liczba podróżnych, którzy po większej części tylko lekkie odnieśli rany. Niemiec, nazwiskiem Meyer, został zabity.

Lepuy, 14 lipca. Wskutek wykolejenia pociągu pod Saint George d'Aurac poniosło śmierć ośm osób; dziewięć osób jest rannych.

Londyn, 14 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Hawany, iż wśród wojska hiszpańskiego panuje popłoch, wskutek szerzenia się żółtej febry; śmiertelność wynosi 40 do 60 procent.

Londyn, 14 lipca. *Times* donosi z Kanei: Z Rethymno nadeszły poważne wiadomości. Spalono 4 wsie tureckie. W Rethymno powstał popłoch przez to, że pewien chrześcijanin w pobliżu konsulatu angielskiego wystrzelił z rewolweru, skutkiem czego przyszło do utarczki, w której zabito policyanta i muzułmanina, a dwóch ludzi raniono.

Bruksela, 14 lipca. Jak dotąd stwierdzono, nowo wybrana Izba składa się z 111 katolików, 12 liberałów i 29 socyalistów. Katolicy rozporządzają większością 70 głosów.

Bruksela, 14 lipca. Większość głosów, którą otrzymali klerykali przy wyborach uzupełniających, wynosi mniej więcej w Brukseli 18.000, a w Antwerpii 10.000. Liczby urzędowe są dotąd jeszcze nieznane.

Florö, 14 lipca. Francuski parowiec „General Chanzy“ osiadł w piątek na mieliźnie, z której zepchnięty został przez krążownik „Gefion“, wysłany mu z pomocą przez cesarza Wilhelma. „General Chanzy“ jest statkiem wycieczkowym i miał na pokładzie 48 podróżnych. Zepchnięcie było bardzo żmudne i udało się dopiero z pomocą dwu innych parowców. Wszystkich ludzi uratowano; statek również najprawdopodobniej nieuszkodzony.

Rzym, 14 lipca. Podług *Messaggero Popolo Romano* gabinet ukonstytuuje się w następujący sposób: Visconti Venosta otrzyma tekę ministra spraw zagranicznych, Luzzatti ministra skarbu. Pelloux ministra wojny, Finali ministra robót publicznych, Pinetti ministra poczty. Reszta ministrów pozostaje.

Ateny, 14-tego lipca. *Biuro Reutera* donosi: W Heraklion znaleziono 5 zabitych chrześcijan. Chrześcijanie, tym wypadkiem rozdrażnieni, napadli na dwie wsie tureckie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	85
Zjednoczony dług w srebrze	101	95
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	85
4 % węgierska renta koron.	99	70
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	360	25
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77 1/2
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 14 lipca. Ruble 126 87. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 13·—. Żyto na wiosnę 5·67. Pszenica na wiosnę 6 59. Owies na wiosnę 5·59.

Wiedeń, d. 14 lipca. 4 % oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97 65; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4 1/2 % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 378·50, Länderbank na 200 złr. 255·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 970.

Berlin, d. 14 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·— mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66 80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Koncpiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz 5 m. 33 rano osobowy; godz. 7 minut 25 rano pospieszny; godz. 9 minut 25 przedpołudniem osobowy; godz. 2 minut 31 popołudniu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 popołudniu osobowy; godz. 6 minut 10 wieczór osobowy do Oświęcima; godz. 10 wieczór pospieszny. **W kierunku Lwowa:** godz. 6 minut 38 rano pospieszny; godz. 8 minut 50 rano osobowy; godz. 11 minut — przed południem osobowy; godz. 2 minut 49 popołudniu błyskawiczny (I i II kl,); godzina 6 minut 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 minut 15 wieczór pospieszny; godz 10 minut 55 wieczór pospieszny. **Do Wieliczki:** godz. 12 minut 20 w południe i godz 7 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcima; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 minut 43 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 minut 3 popołudniu osobowy; godz. 8 minut 45 wieczór pospieszny (trzy klasy); godz 10 minut 10 wiecz. osobowy. **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 minut 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 minut 24 popołudniu błyskawiczny; godz. 2 minut 58 popołudniu osobowy; godz. 7 minut 30 wiecz. osobowy; godz. 9 minut 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 11 minut 15 przed południem i godz. 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Od dnia 2 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

(Czas środkowo-europejski.)

L. 1142.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę **lustratora gmin,** z płacą 600 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr. rocznie.

W podaniach, które wnosić należy do tutejszego Wydziału powiatowego **najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1896 r.,** kandydaci winni wykazać świadectwami:

a) odbyte studya,

b) wiek, który nie może przekraczać 40 roku życia,

c) nieposzlakowany charakter,

d) dokładną znajomość ustawy gminnej, gospodarki gminnej i policyi miejscowej,

e) nadto wymaga się od kandydatów egzaminu państwowego z rachunkowości, lub gdyby takowego nie posiadali, wykazania, iż tę znajomość nabyli w sposób praktyczny, i zobowiązania się do złożenia wspomnianego egzaminu w ciągu jednego roku.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po roku nastąpić może stabilizacya. 1601 1 3

Nowy Targ, 1 lipca 1896.

Prezes **Krawczyński.**

Solicytator

rutynowany, w sile wieku, z kilkunastoletnią praktyką, biegły w języku polskim i niemieckim, oraz w przeprowadzaniu egzekucyjnych komisyj i w koncypowaniu, przyjmie zaraz stałą posadę w biurze adwokackiem, najchętniej na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod **„Solicytator“** poste restante **Chrzanów, 20.** 1598 1

Rządca, Ślązak,

33 lat mający, z kilkuletnią praktyką w gospodarstwie i gorzelni, poszukuje posady od 1 października b. r. Zgłoszenia pod adr. **Paweł Krzemień,** adjunkt ekonomiczny, **w Gierałtowicach,** poczta Zator. 1602 1

Nauczycielka

prowadząca nauki systemem szkolnym, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **K. P. 1608** do Admin. „N, Reformy“. 1608 1 6

Osoba

w średnim wieku, znająca się doskonale na kucharstwie, oraz prowadzeniu gospodarstwa, poszukuje miejsca za gospodynię do dworu lub księdza. — Łaskawe zgłoszenia pod **„B. Z. 1607“** do Admin. „N. Reformy“. 1607 1 3

Intelligentna Niemka

z długoletnią praktyką, poszukuje miejsca zaraz w zamożnym domu do starszych dzieci w Zakopanem lub w okolicy. Zgłoszenia pod „**Germania**“ przyjmuje **Stacya klimatyczna w Zakopanem.**

W Zakopanem

w pierwszorzędnym hotelu, t. zw. **Hotel-pension „Skoczyska“,** są jeszcze 1606 1 5 **pokoje do wynajęcia na letni sezon.**

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Peszta 12 „

C. k. Zakład zdrojowy Krynica (w Galicyi)

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydano ich 47.000). **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w roku 1895 wydano ich 18.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dra H. Ebersa (w roku 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierownictwem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. **Frekwencya** w roku 1895: 5096 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%. **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada; składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p., udzielone nie zostaną. 1051 6 6

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Pijarska, L. 4,

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną, mąkę żużlową Thomasa i t. d. i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. Panów rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracyonalniejszy i szczególnie polecenia godny.** 1340 11 19

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 857 36 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1507 4 0 **Dyrekcya.**



Kraków, Rynek, 12, PARTER.

Bracia M. Iscovitsch

Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci.

Filia pierwszorzędnej wied. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

poleca Szanownej P. T. Publiczności na każdy sezon bogato zaopatrzony zapas

najmodniejszych ubiorów

z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 1083 20 26

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.

PP. Kupcom oraz **Instytucyom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 1358 4 0

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki“.

Przemysł krajowy.

JAWORZE (Ernsdorf) Śląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.

Prospekta i wyjaśnienia za darmo. 1076 18 28

Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner,** dzier. dóbr.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 22 0

Prawdziwa nowość dla Krakowa!

Obiady i kolacye na świeżem powietrzu w Café-Restaurant du Théâtre Turlińskiego!

Codziennie świeże raki, szparagi i kurczęta.

1227 15 15 Z poważaniem **F. Turliński.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA Balsam brzozowy

1517 3 0



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

The King. Pneum. kołowce



model 1896, są co do technicznego wykończenia najlepszemi i przedstawiają przeszło od lat 10 najwyborniejszy wyrób. Maszyny do wycieczek 13½ kg. z wszelkiemi przyrządami złr. 120. Rowery damskie złr. 125 z rzetelnem poręczeniem

M. Rundbakin, Wiedeń, II., Glockengasse, 2, I Stock. 1308 6 6

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej. **Cena 20 i 35 cent.** 813 16 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi** i **aptece.**

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 3 0

Poszukuje się 1568 2 3

buchaltera

rutynowanego i umiejącego bilansować, do prowadzenia buchalteryi podwójnej na wsi. — Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Okno,** p. Grzymałów.

Poszukuje się **do kupna**

fortepianu, krótkiego,

mało używanego, w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje pod **K. P. 1585** do Admin. „N. Reformy“. 1585 2 5

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 64 3 0

Kraków, Floryańska, L. 23.

W Podgórzu

Plac cesarza Józefa II., L. 96, jest do wynajęcia zaraz: a) **mieszkanie na I piętrze,** złożone z 3 pokoi i kuchni; b) **mieszkanie na parterze,** złożone z 6 pokoi i kuchni. Jest tam również do wynajęcia **5 ubikacyj frontowych na sklepy,** 3 z kuchniami, a 2 bez kuchni.

Bliższa wiadomość **w biurze Gustawa Barucha w Podgórzu.** 1610 1 6

Kto się chce ożenić

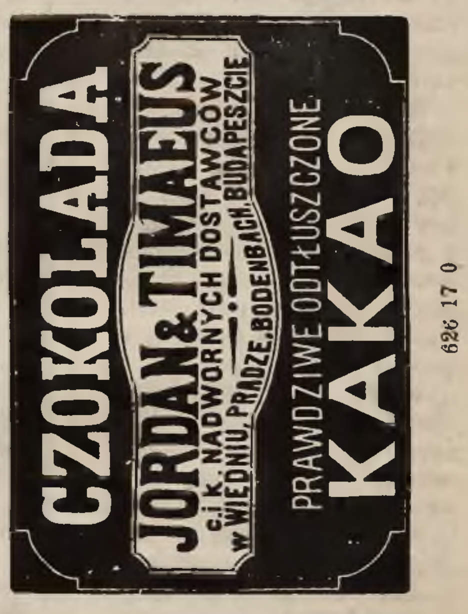
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse,** L. I. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 1592 1 20

Do handlu korzennego

Jana Nagla w Krakowie

potrzebny jest 1609 1

praktykant zamiejscowy.



626 17 0

Od 50 lat istniejąca

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie 1415 6 8

przy ul. Brackiej, L. 5,

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

1282 53 57

Administrator dóbr

teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od 10 lat samodzielnie administrujący większemi dobrami, poszukuje stałej posady od lipca roku przyszłego lub wcześniej. Obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku. Poważne pośrednictwo nie wyłączone.

Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika, L. 11,** do l. 1499. 1524 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

27 21 0